

Debata nad ideami zawartymi w książce Grzegorza W. Kołodki *Wędrujący świat*

Andrzej Ziemiński – redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”

Witam wszystkich, którzy zechcieli uczestniczyć w naszej debacie. Gościmy Pana profesora Grzegorza W. Kołodkę, autora popularnej już dziś pozycji *„Wędrujący świat”*, która ukazała się wiosną tego roku. Idee zawarte w tej książce są niezwykle inspirujące do myślenia o złożonych problemach współczesności i przyszłości. Dotyczy to zarówno świata, jako całości, dotyczy także Polski, dotyczy każdego z nas. Recenzji, którą napisałem i opublikowałem w naszym dwumiesięczniku nadałem podtytuł *„Biblia samoograniczeń w świecie wielobiegunowym”*. Wydaje mi się, że ten właśnie podtytuł podkreśla sens napisania i wydania tej książki.

Pamiętam, w roku 1970, fascynowaliśmy się ideami zawartymi w książce Alвина Tofflera *„Szok przyszłości”*. W roku 1992 ukazało się polskie wydanie *„Końca historii”* Francisa Fukuyamy, które pełniło podobną, inspirującą rolę, szczególnie w środowiskach młodej, polskiej inteligencji. Dziś, w 2008 roku, mamy książkę Grzegorza W. Kołodki *„Wędrujący świat”*, która zadziwia i fascynuje niezależnością myślenia, trafnością ocen i realizmem w projekcji trendów rozwojowych. Jej ogromną zaletą jest to, iż na kilka miesięcy przed wielkim kryzysem ekonomicznym w globalnym świecie, znalazły się tam prognozy dotyczące jego zbliżania się. Podobnie można powiedzieć o jednoznacznie sformułowanej tezie dotyczącej końca neoliberalizmu.

Debatować dziś będziemy nad ideami zawartymi w książce po wprowadzeniach, które wygłoszą: pani prof. Hanna Kuzińska – ekonomistka i redaktor Przemysław Wielgosz.

Obydwoje nasi goście opublikowali wcześniej głębokie recenzje dotyczące omawianej książki. Mam nadzieję w związku z tym, że ich znajomość tematu i opinie, które przedstawią będzie dla nas, obecnych tutaj dziś, inspirująca.

Zapraszam do dyskusji, wierząc, że zabierze w niej głos autor omawianej książki, pan prof. Kołodko.

W kolejności głos zabrali :

1. prof. Hanna Kuzińska
2. red. Przemysław Wielgosz
3. prof. Grzegorz W. Kołodko

Dyskusja

prof. Marian Dobrosielski

Dziękując za zaproszenie na to niezmiernie interesujące spotkanie chciałem powiedzieć, że żałuję, że nie jestem ekonomistą. Natomiast kilka tygodni temu, kiedy przeczytałem książkę profesora Kołodki, byłem zafascynowany przede wszystkim jego podejściem metodologicznym. Jako nieekonomista w tej przedstawionej prognozie budowania lepszego świata czuję się przekonany. Wychodząc bowiem z innych dyscyplin, np. stosunków międzynarodowych i filozofii doszedłem do prawie identycznych wniosków. Stwierdziłem między innymi, że istnieją też inne zagrożenia dla współczesnego świata. Na pierwszych miejscach stawiam wyścig zbrojeń i neoliberalizm. Neoliberalizm dla mnie jako filozofa nie jest żadną nauką, a ideologią. Jest oszustwem i kłamstwem. Bardzo dziękuję panie profesorze za podobny pogląd. Jeszcze może jedna uwaga. Przeczytałem recenzję niedawno wydanej książki noblisty z ekonomii Paula Krugmana: *„Po Bushu koniec nieokonserwatystów”* i *„Godzina demokratów”*. Argumenty, które on przytacza i krytykuje neokonserwatystów są bardzo zbieżne z

argumentacją profesora Kołodki.

Na zakończenie chciałbym prosić panią profesor Hannę Kuzińską o wyjaśnienie tematu wystąpienia. Oczywiście, że też jestem w poszukiwaniu, a nawet napisałem kiedyś taką książkę o filozofii i polityce Karla Poppera „W poszukiwaniu lepszego świata”. Wszystko, co żyje, szuka lepszego świata, tylko że wyobrażenia w różnych ideologiach i teoriach są bardzo różne. Co mnie bardzo zaniepokoiło, to tytuł, i to wszystko, co pani mówiła o uszczęśliwianiu świata. Powołałam się tu na Karla Poppera. Szczęście było terminem bardzo popularnym w okresie oświecenia i znalazło nawet swój wyraz w Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Gdyby wszystkich nas zapytać o definicję szczęścia, to tyle byłoby odpowiedzi, ilu nas jest tu obecnych. Szczęście jest czymś bardzo indywidualnym i wszelkie teorie religijne, ideologie z teorią Marksa włącznie, które obiecywały ludziom uszczęśliwienie świata, w praktyce tworzyły piekło na ziemi. Naszym zadaniem nie jest wcale dążenie do uszczęśliwiania ludzi, bo jest to sprawa indywidualna każdego z nas. Natomiast naszym głównym zadaniem jest usuwanie wszystkich przeszkód takich jak choroby, nędza, ubóstwo, fanatyzm czy ignorancja. A więc zmniejszanie cierpień.

Doktor Mieczysław Krajewski (Wyższa Szkoła Liderów Społecznych i Mediów)

Pana książka profesorze jest porażająca w tym sensie, że podobnej w światowej literaturze nie mógłbym znaleźć. Ona jest finezyjna zarówno w sferze języka, który jest prosty, ale nie prostacki, jak i w sferze kolejności rozważań, jakby w komplikowaniu procesów. Książka budzi nadzieję, że to się stało w Polsce zainteresuje świat. My chyba mamy szansę na nagrodę Nobla, nawet gdyby nam jej nie przyznano.

Finezja, z którą jest przeprowadzana analiza, wielostronność pokazania, jak zachodzi zmiana, jak zmienia się sytuacja, jak to wszystko pulsuje, jest dla mnie pragmatyczna. Dochodzę do pragmatycznych wniosków. Np. dzisiaj bym inaczej mówił, że nie ma wrogów na lewicy, a jeżeli są głupi na lewicy, to są wrogowie. Z tej książki to absolutnie wynika. Lewica nie jest wolna od głupoty. Takich przykładów mógłbym dawać wiele.

Oдноśnie wystąpienia Przemysława Wielgosza. Wszystko, o czym mówiłeś, jest lepiej pokazane niż u Kołodki. Co chciałeś powiedzieć o rozwoju? Ja postrzegam, że on ma być i skręcony i zatrzymany. Wiele wariantów, które nie koniecznie są przesądzone, że trzeba dokonać na nowo intelektualnej analizy. Mam nadzieję, że ta dyskusja jest raczej początkiem tej drogi, w której byśmy chcieli walczyć o taki świat.

Doktor Zdzisław Lekiewicz, prorektor Wyższej Szkoły Liderów Społecznych i Mediów

Książka prof. Kołodki odstaje in plus od innych tym, że jest książką nie tylko ekonomiczną. Tak jak wskazał profesor Dobrosielski, jest książką interdyscyplinarną. Jeżeli nawet nie ma tam dużo *expressis verbis* powiedziane o aksjologii, to ona tkwi tam ciągle.

Ja również mam zapytanie do pani profesor. Mianowicie, powiedziała pani, że trzeba psychologii społecznej i socjologii, aby połączyć to z ekonomią. Otóż uważam, że psychologia i socjologia społeczna może nam wskazać, jak coś wprowadzać, ale pytanie o to, co jest pytaniem absolutnie fundamentalnym i ono mieści się w kategoriach aksjologii.

W książce profesora Kołodki można znaleźć tę aksjologię i można się pokusić o wyliczenie kilku podstawowych wartości, które są istotne, jeżeli mamy w ogóle tworzyć integralny indeks pomyślności świata.

Sądzę, że na czele tych wartości stałaby prawda nie tylko naukowa, ale prawda w ogóle, bo –

jak pan pisze – nie można budować na kłamstwie. Dalej byłaby sprawiedliwość, czyli to, co istotne dla tworzenia społeczności, bo bez niej nikt nie będzie żył w niesprawiedliwym świecie. Jeśli zaś chodzi o książki, które powstawały wcześniej w tej samej serii, to w latach siedemdziesiątych dwutomowa książka Technika a społeczeństwo. Był tam ciekawe eseje Roberta Bogusława, Jacquesa Ellula. W pewnym sensie książki Postmana też pokazały te niebezpieczeństwa, ale w pewnym wycinku świadomości społecznej niż ekonomii. Natomiast to, w czym upatruję nadzieję naszą na przyszłość i co koresponduje z tym, co pisze prof. Kołodko, to jest to, że zaczęliśmy jako naukowcy zwracać uwagę na świat wartości. W Oxfordzie w 1995 r. powstała inicjatywa stworzenia zespołu pod nazwą Życiowe wartości – program edukacyjny. Ten program w tej chwili jest w kilku tysiącach szkół w kilkudziesięciu krajach, gdzie próbuje się tworzyć wręcz przedmiot nauczania tych wartości, które ludzie mają poznać. Profesor Kołodko podjął bardzo istotny temat. Wskazał, że media kreują fałszywą świadomość, którą dają społeczeństwu i ona zostaje przyjmowana za dobrą monetę. A przecież dobrze wiemy, że jest to moneta fałszywa. Jest ona nie do przecenienia ze względu na to, że jest tak interdyscyplinarna, a jednocześnie, że jest książką ekonomiczną i jest książką humanisty.

Profesor Grzegorz W. Kołodko

Znakomite książki wychodzą w nakładach ok. 300 tys. Tak np. książka Jacquesa Attaliego Krótka historia przyszłości została sprzedana w niespełna dwóch tysiącach nakładu. Dzieje się to współcześnie, kiedy jest nas ponad 38 mln i żyjemy we wspaniałych czasach wolności, demokracji i bujnego rozkwitu. W czasach tzw. komunizmu, siermiężnej Polski Ludowej nazwanej PRL-em, książka Tofflera o objętości 25 arkuszy wydawniczych została wydana w nakładzie 15 tys. egzemplarzy i była wówczas nie do zdobycia. Jest to przyczynek do ukazania ogromu spustoszenia intelektualnego, jakie poczyniły media, które piszą o tym, co nie trzeba.

Jan Herman, publicysta (Busola Społeczna)

Profesor Grzegorz Kołodko zaprasza do dyskusji o swojej książce, ale ma tę wadę, że na każdą dyskusję przychodzi ze swoją pełną, wielowymiarową koncepcją, którą można nazwać systemem. W związku z tym zadawanie pytań o poszczególne zdania i myśli musi się spotkać z dość pobieżną, z konieczności zdawkową odpowiedzią. Potrzeba zabiegu poważniejszego. Kiedy pewnemu wybitnemu brodatemu uczonemu nie podobała się koncepcja Hegla, jego skądinąd nauczyciela – napisał Kapitał, książkę o wiele grubszą niż publikacje samego Hegla. Zakładając, że być może są jakieś pojedyncze poglądy, z którymi można się nie zgadzać czytając Wędrujący świat, chciałbym zapytać, czy pan profesor poparłby ideę utworzenia serii wydawniczej, w której byłyby wydawane książki podobne z charakteru do jego dzieła. Jako forma dysputy o filozofii ekonomii. Z drugiej strony seminarium, gdzie rozkładałoby się na czynniki pierwsze to wszystko, co pan zaprezentował w swojej najnowszej publikacji. Jestem obserwatorem spotkań profesora z różnymi środowiskami. To dobra książka. Po kilkunastu spotkaniach z udziałem pana profesora mam wrażenie, że ci, którzy zarzucają panu arogancję wobec konkurencji intelektualnej, mają o tyle rację, że ta konkurencja nie jest w stanie dzisiaj sformułować alternatywnej koncepcji. Stąd ten pomysł z jednej strony seminarium, a z drugiej serii wydawniczej. Czy pan profesor poparłby ten pomysł?

Profesor Grzegorz Kołodko

Już popieram. Jeśli jest tak jak pan mówi, to popieram po wielokroć. Obawiam się, że ta

konkurencja istotnie ma problemy ze sformułowaniem alternatywnej koncepcji. Co do serii –jak najbardziej. Nie wiem, jakby to miało wyglądać pod względem organizacji. Jeśli jest niedosyt tych dyskusji, to jak pan przewodniczący zwoła następne posiedzenie, to ja w ogóle mogę nic nie mówić, a tylko słuchać. W związku z tym już rezygnuję z jakiegokolwiek głosu końcowego, żeby wysłuchać jak najwięcej uwag krytycznych, bo ja się na nich bardzo dużo uczę. Takiej książki nie może napisać facet, który nie słucha mądrzejszych od siebie. On musi przebywać wśród innych, którzy mają ciekawe myśli. Przecież to nie ja wymyśliłem cały szereg rzeczy, które dzisiaj są oczywiste.

dr Krystyna Narwicz

Epikurejczycy, których niesłusznie podejrzewa się o hedonizm, mówili też podobnie jak pan profesor. Człowiek czuje się wtedy dobrze, jeżeli nie ma przeszkód w funkcjonowaniu; jeżeli nie ma biedy, a tym bardziej nędzy czy choroby. Ale to byłoby trochę za mało. Oni zarysowali pewien program pozytywny, których symbolem były kwiaty w ogrodzie i grono przyjaciół. Kwiaty w ogrodzie to jest symbol piękna. Człowiek dobrze się czuje w świecie piękna. Każdy z nas ma potrzebę piękna i jeżeli świat będzie pozbawiony piękna, to ten świat będzie niestety gorszy a nie lepszy. Oczywiście piękna w znaczeniu starożytnym. Nie tylko piękno zewnętrzne, piękno świata i sztuki, ale i piękno ludzkich czynów. Powtórzę za jednym z dyskutantów: w kapitalizmie trudno o piękno. Sam system zmusza człowieka do bezwzględności, okrucieństwa, egoizmu i walki o siebie. Tak więc świat, który nie może zaspakajać wielkiej potrzeby piękna, będzie światem na pewno złym, w którym człowiek będzie się czuł nieszczęśliwy, nie będzie miał przyjaciół i skartowacieje. Nie tylko ja rozwijam swoje predyspozycje psychiczne, fizyczne i jakiegokolwiek inne, ale i wokół mnie są ludzie, którzy mają prawo do tego samego. W związku z tym wzrost gospodarczy musi służyć temu, żeby każdemu człowiekowi umożliwić właśnie ten rozwój. A więc – idąc za myślą profesora Dobrosielskiego – trzeba usunąć przeszkody w rozwoju człowieka.

W kapitalizmie jest inaczej. Ten, który posiada, korzysta z tych owoców wzrostu. Ten, który ich nie ma, korzystać z nich nie może.

Czy jest możliwy ten lepszy świat? Profesor Kołodko mówił o teorii, o przywództwie intelektualnym i politycznym. Ja wskazałabym na inną jeszcze rzecz. Kilka lat temu w dodatku Rzeczpospolitej „Plus Minus” była zamieszczona dyskusja prof. Pawła Śpiewaka ze studentami. Jeżeli oni bardzo szczerze mówili, mocno rozeźleni na profesora, buntowali się przeciw niemu, a to co mówili to była prawda i jeszcze raz prawda. Jeżeli doszli do tego, że tak dalej się żyć nie da, jak oni żyją. Część z nich zaczyna odczuwać, że mają czas na uczenie się angielskiego, a nie mają czasu na przeczytanie ulubionego wiersza... Tak więc, jeżeli oni dojdą do tego, że tak dłużej żyć nie można, to może oni zaczną się buntować.

I druga sprawa. Człowiek zupełnie zdołowany materialnie nie zbuntuje się. Temu, któremu się cokolwiek poprawiło, będzie zdolny do buntu.

Zbigniew Partyka

Chciałbym przypomnieć, jak koszmarne jest kapitalizm. Całkiem niedawno usłyszałem, że w firmie Main Brathers zwolniono wielu menagerów. Potem na rynku pracy w Nowym Jorku nastąpił kolejny ruch. Mianowicie zwolniono ludzi, którzy zajmowali się wyprowadzaniem psów tych menagerów. Moim zdaniem jest to nieludzkie w sferze wartości. Wchodzenie w intymną sferę między kogoś, kto ma psy, a tymi psami w postaci wyprowadzacza jest dopiero nieludzkie. Nieludzki kapitalizm. Natomiast jest czymś potwornym w sferze wartości dehumanizacja.

Ten, jeszcze jeden nieludzki aspekt kapitalizmu jest dla mnie przypomnieniem, że cały czas rozmawiając tutaj o lepszym świecie, musimy zadać sobie pytanie o podmiot. Bo na płaszczyźnie intelektualnej to intelektualne przywództwo zostało tutaj wystarczająco jasno przedstawione. Natomiast – jak mawiał Witkacy – samo się nie robi i samo się nie myśli. Musimy cały czas pytać o to, kto to ma zrobić i dlaczego, skoro jesteśmy w takiej sytuacji. Zgadnam się, że w skali masowej nie możemy nie rozumieć tego, co się dzieje. Jak zatem zdaniem pana profesora mamy postawić pytanie o podmiot w Polsce, która liczy 38 milionów, która jest w fazie izolacji intelektualnej; tego, co proponuje nam kiepska szkoła i media, a których już nie będę obrażał żadnymi przymiotnikami.

Profesor Hanna Kuzińska

Całkowicie zgadam się z panią doktor Narwicz. Jako ekonomista, który przez lata zamykał się w ekonomii, i wreszcie dostrzegł użyteczność innych wspaniałych nauk i poczuł po prostu ulgę, że wychodzą one jednak z pomocą ekonomistom i potrafią wskazać, w którą stronę ekonomiści mają iść w swoich badaniach. Miałam pewien dyskomfort. Zgodziłam się z panią doktor, pani zgodziła się z profesorem Dobrosielskim, który nie zgodził się ze mną. Więc nie wiedziałam właściwie gdzie jestem w tym momencie.

Profesor Kołodko powiedział nam o dwóch rzeczach. Druga, którą wskazał mnie jako ekonomistę mocno niepokoi. I chyba każdego zaniepokoi. Powiedział, że jednak ci, którzy kształtują świadomość społeczną, są w rękach siły sprawczej wielkiego kapitału. I w tym momencie pojawia się wielki znak zapytania. Jaka jest metoda i sposób, ażeby odebrać siłę sprawczą wielkiemu kapitałowi? Kiedyś to była rewolucja...

Przemysław Wielgosz, redaktor naczelny polskiej edycji „Le Monde Diplomatique”

Nie śmiem polemizować z doktorem Mieczysławem Krajewskim, ale chciałbym rozwinąć myśli zawartych w książce prof. Kołodki. Kluczowa rzecz w książce dotyczy podmiotu. O tym, że neoliberalizm się chwieje, i że jest w kryzysie, i że mamy do czynienia z załamaniem, wszyscy możemy się przekonać nawet czytując prasę establishmentową. Problem polega na czym innym. Mimo, że się chwieje, to sam się nie przewróci. Nie ma czegoś takiego w historii, jak przejście od jednego porządku do drugiego, bez podmiotu, który by chciał tego przejścia. I tu jest problem. Dlatego też uważam, że przed nami jest druga część tego seminarium i zastanowienie się nad tym, kto, jak i dlaczego miałby dokonać tego przewyciężenia. Przynajmniej tej formacji, z którą mamy do czynienia w ciągu ostatnich trzech dekad, a więc formacji neoliberalnej. Tutaj warto dokonać analizy tego pola bitwy, którym jest praktyka społeczna. Trzeba wychodzić od pewnych istniejących realnie układów sił społecznych, analizować konflikty, fronty, które pojawiają się w praktyce społecznej, analizować realnie istniejące konflikty społeczne i na tej podstawie, formułować pewne programy polityczne. W przeciwnym razie będziemy opowiadali sobie nawzajem bardzo wzniosłe historie o tym, jaki świat być powinien, co oczywiście ma swoje wielkie znaczenie pewnie jednak najbardziej literackie. Natomiast, jeśli mamy przejść do jakiejś praktyki politycznej, to wydaje mi się, że zamysł jest znacznie skromniejszy, niż kreślenie wizji świata, jakim być on powinien. Wystarczy nam zidentyfikować te konflikty społeczne, układy sił, które dzisiaj mogą spełnić rolę motoru przejścia do innego ładu. Nawet, jeżeli nie mówimy o ładzie na takim poziomie systemowym, a tylko definiujemy to, jako zmianę pewnego rodzaju modelu politycznego, który jednakowoż dominuje, a jeśli go chcemy przewrócić, potrzeba znacznej energii, czyli ruchu wędrującego świata.

prof. Grzegorz Kołodko

Czy istnieje ruch wędrującego świata nie mnie to rozstrzygać, ale dlaczego nie? Przedłużeniem tej książki jest portal internetowy, gdzie między innymi znajdziemy dynamiczny aneks statystyczny i wiele innych ciekawych pomocniczych danych. Jest też blog, który stał się pewnym klubem dyskusyjnym. To nie jest pyskówka, tak jak wiele podczepień internautów. Jest tam spokojna debata nie tylko ekonomistów. Mnie zawsze zależy na interdyscyplinarności. Moim zdaniem większość tych, którzy zabierają tam głos, to są ludzie młodzi, ale nie tylko świata ciekawi, pragnący go zmieniać na lepsze. Oni chcą, żeby ten świat był lepszy, choć każdy przez to może co innego rozumieć. Tak więc zapraszam do tej dyskusji, tam można ją kontynuować. Nie oznacza to, że nie możemy się zebrać w jakimś innym miejscu. Ktoś jednak musi wyjść z taką inicjatywą.

Dwie uwagi. Zastanawiam się, czy za pewnymi słowami nie powinny pójść czyny. Tylko znowu jest pytanie, kto to znowu ma robić. Potrzebne jest intelektualne i polityczne przywództwo i organizacja po to, ażeby zmieniać ten świat na lepszy, nie definiując ani tego świata ani lepszosci... Przynajmniej w tej sali konferencyjnej bardziej zgadzamy się, co to jest ten świat i co miałby oznaczać lepszy świat. Wobec tego, jeśli ktoś pyta, jak to było w historii i jak to bywa dzisiaj trzeba po prostu odpowiadać.

Często zadaję sobie pytanie, jak ja bym się zachował, jak dałbym się spalić. Ja jestem jak Giordano Bruno... Jestem skłonny spłonąć na stosie za obronę racji i prawdy. Nie poszedłbym na kunktatorstwo polityczne. Skoro mam rację, to po co dać się spalić na stosie. Jak ją mam, to i tak to wyjdzie na wierzch. Więc dzisiaj ułożę się z inkwizycją, albo z neoliberalizmem czy gazetą. A później napiszą, że jestem cacy, tak jak to robili inni. Potem i tak wyjdzie na moje. Otóż nie! Sztuka dobrej polityki polega na kunszcie gry pomiędzy pryncypialnością i pragmatyzmem. W momencie, kiedy dla pragmatyzmu trzeba poświęcić te ważne zasady, należy odejść z polityki, bo w innym przypadku człowiek schamieje. Możemy to zaobserwować u znakomitej większości polityków; nie potrafią odejść.

Jak wskazałem, w nauce nie ma kompromisów.

Co do intelektualnego przywództwa. W jakiś sposób przełamano czyjąś polityczną hegemonię. Tak, jak w swoim czasie przełamano hegemonię kościoła siłą intelektu, który dowodził kilku rzeczy. Kiedyś wskazanie tak oczywistych rzeczy, że to jednak Ziemia kręci się wokół Słońca, groziło utratą życia. I niektórzy za to umierali. Są sprawy, za które warto umierać. Ale ,jak zbyt często i zbyt łatwo będzie się umierało, to kto będzie walczył o lepszy świat?

Chodzi o to, aby nie pójść na skróty intelektualne, na które wielu poszło. Od pewnego momentu może sami przestali zauważać, że walczą o ten lepszy świat, bo zaczęli walczyć i budować gorszy świat. Musi być wizja i iluzja, musi być intelektualne przywództwo, wokół którego toczy się dyskusja. To nigdy nie jest monopol i to nigdy nie jest posiadanie całej wiedzy. Takich mędrców nie było. Ale trzeba wytyczać jakieś kierunki, sięgać – jak napisał wieszcz – tam gdzie wzrok nie sięga. Ja swój kamyczek do tego ogródka próbuję wrzucić najlepiej jak potrafię.

Druga sprawa to polityczna organizacja. Czy to się wszystko dokona pokojowo i ewolucyjnie, czy burzliwie i rewolucyjnie? To jest dobre pytanie. Piszę o tym w książce. Tak! Będą jeszcze rewolucje. Będą jeszcze wielkie rewolucje. Tak jak nazwie je historia. Tak jak nazwała ex post francuską czy październikową, które swoją rolę kiedyś spełniły. Przecież na niektóre wartości jeszcze się powołujemy. Współcześni bardziej na rewolucję francuską, niż na październikową. Ale znowu to nie jest koniec historii. I akurat ten czas zamętu, w którym żyjemy, wcale nie daje stu procentowej pewności, że wyjście z tego zamętu jest ewolucyjne i pokojowe. Rzeczy tak się dzieją, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz.

Istnieje problem przerodzenia się sytuacji, która jest już dostatecznie konfliktogenna, w sytuację konfliktową, a konfliktowość może się przejawiać bardzo różnie, nie tylko w formie walk ulicznych, niekontrolowanej migracji, nasilającego się terroryzmu, lokalnych większych konfliktów. Trzeba mieć wyobraźnię, ażeby kroczyć daleko. To może przerodzić się w rewolucję. Nam się wydaje, że rewolucji było już dość. Myśmy zrobili pokojową rewolucję, zdawałoby się, że idącą we właściwą stronę. Myślę, że ogólnie tak, w szczegółach mogłoby to być dużo lepiej. Gdyby nie panoszenie się neoliberalizmu w pewnych okresach około 20 lat temu. To nie jest koniec historii.

Zawsze przestrzegałem wszystkich, zarówno w polityce, jak i w analizach intelektualnych i naukowych, od antropologii, poprzez politologię do ekonomii, że trzeba mieć wyobraźnię i trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że rzeczy i zjawiska mają tendencje do wymykania się spod kontroli. I to czasem zupełnie niezgodnie z intencjami i oczekiwaniami. Bo nawet neoliberalizm to wcale – pomimo tego, co on głosi nie polegał na tym, żeby to wszystko puścić na żywioł i pozwolić na to, żeby wymknął się spod kontroli. To się miało wymknąć spod kontroli społecznej, ogólnoludzkiej i się posłużono w sposób wyjątkowo wyrafinowany demokracją, czyniąc iluzję, że jest to kontrolowane w procedurach demokratycznych. Tylko okazuje się, że to przytłaczająca większość społeczeństwa nie ma w tych sprawach nic do powiedzenia. Na tym polega majstersztyk socjotechniki. Tego można uczyć na socjologii, marketingu, naukach politycznych, psychologii jako studium przypadku, który jest bliski perfekcjonizmowi profesjonalnemu, choć wielce naganny moralnie.

Wobec tego bez przywództwa intelektualnego, opartego o prawidłową teorię, bez oddanego postępowi społecznemu przywództwa politycznego w skali nie tylko lokalnej czy narodowej, tym razem już w skali ponadnarodowej czy globalnej tej konfliktogenności sytuacji i przerodzenia jej w sytuację konfliktową, może się nie udać to uczynić. Uważam, że jest to możliwe i dlatego odpowiadając na pytanie, czy świat może być lepszy, udzielam odpowiedzi twierdzącej. Może być. Ale czy będzie, tego nie wiem. Od czego to zależy i kiedy pan się dowie. Od tego, jak się będą toczyły procesy, które dla tego ogólnego procesu mają zasadnicze konstruktywne znaczenie. Trzeba przede wszystkim wiedzieć, gdzie należy patrzeć i obserwować. Natomiast trzeba się jednoczyć wokół pewnych wizji i w jakiś sposób organizować politycznie. To są pytania, na które odpowiedzi warto poszukiwać w takich formach, jakie my tu, inni tam, uznają za stosowne.

Redaktor Andrzej Ziemiński

Szanowni państwo. Kończymy naszą debatę. Dziękuję wszystkim jej uczestnikom, szczególnie serdecznie autorowi książki „Wędrujący świat”, panu profesorowi Grzegorzowi W. Kołodko. To było bardzo inspirujące, pełne intelektualnej pasji spotkanie. Najważniejsze w nim jest to, że nie byliśmy tutaj, aby zbawiać świat, ale go zmieniać, rozwijać i budować według racjonalnych reguł i wartości, które akceptujemy.

Mam nadzieję, że książka, której idee były dziś omawiane, stanie się w najbliższych latach przysłowiową biblią służącą, szczególnie ludziom lewicy do poznania i analizy współczesnego świata. Płynący z niej optymizm stwarza szansę, że nie zabraknie odważnych, którzy pójść będą chcieli intelektualnymi drogami profesora Kołodki, aby świat zmieniać i ulepszać. Dla ludzi. Raz jeszcze wszystkim dziękuję.

Dyskusja przygotowana w oparciu o nagranie. Wypowiedzi w niej zawarte nie zostały

autoryzowane.